

# GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

„PZL — ŚWIDNIK”

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 24 (497)

3 października 1978 r.

Cena 50 gr

## Uroczysta akademія

Bardzo uroczyste było tego dnia w Świdniku. Przed kinem usytuowana została wystawa sprzętu komunikacyjnego produkowanego przez nasz zakład; w kinie trwała akademія z okazji lotniczych świąt — w mieście organizowano imprezy związane z dniem miejscowości. W pięćdziesięciolecie zorganizowanej działalności PZL, dziesięciolecia pracy Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Sprzętu Komunikacyjnego do Świdnika przyjechali przedstawiciele władz, dawni pracownicy, działacze, na akademię licznie też przybyli mieszkańcy miasta.

Uroczystość otworzył tow. Mieczysław Koc — I sekretarz KZ PZPR, który powitał serdecznie zebranych i oddał głos dyrektorowi przedsiębiorstwa w celu omówienia historii rozwoju produkcji lotniczej na naszym terenie. Przedstawiciele władz wręczyli następne odznaczenia, dyplomy i wyróżnienia przyznane wyróżniającym się, zasłużonym pracownikom wytwórni.

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczony został główny specjalista do spraw wyrobów motocyklowych Mieczysław Krzeszowiec oraz mistrz z wydziału prób i eksploatacji śmigłowca Wacław Kurtz. Kierownik z działu technologicznego

Jan Kulicki, konstruktor Stanisław Oleksy i zastępca dyrektora do spraw technicznych Jan Świerczek odznaczni zostali Złotym Krzyżem Zasługi. Srebrny Krzyż Zasługi otrzymali — Waldemar Hackenberg z działu serwisowo-reklamacyjnego, Roman Kalinowski z oddziału konstrukcyjnego, Aleksander Ratajczak z wydziału planowania, Karol Szczęotka z oddziału ekspedycji i Zdzisław Wójcik mistrz z wydziału obróbki mechanicznej.

Brazowe Krzyże Zasługi otrzymali następujący towarzysze: Ryszard Ciekli, Zbigniew Czyż, Tadeusz Daniec, Zdzisław Daniełuk, Kazimierz Gawroński, Ta-

deusz Gągoł, Włodzimierz Gmur, Marian Guz, Józef Kaliniak, Marian Karbowniczek, Maria Kogut, Stanisław Kołodyński, Sylwester Kosior, Kazimierz Kosmala, Jan Krasnopolski, Czesław Krygier, Józef Kulbaka, Krzysztof Kurylak, Grzegorz Latek, Władysław Litwin, Andrzej Małiborski, Wit Maśliński, Zbigniew Morawski, Mirosław Piszcz, Józef Radzewicz, Henryka Rozwadowska, Krystyna Skurczyńska, Wacław Sobczak, Zbigniew Stajowski, Władysław Starobrat, Kazimierz Szczysiel, Marian Wesołowski, Alfred Tuszyński, Edward Wierzański, Jan Zysko i Roman Żywiec.

Ponadto decyzją Ministra Przemysłu Maszynowego pracownikom, którzy wnieśli szczególnie duży wkład myśli twórczej w rozwój produkcji lotniczej, mianowicie — Stanisławowi Kamińskiemu, Stanisławowi Łobaczowi, Henrykowi Pać, Bolesławowi Dąbkowi, Zdzisławowi Jamiołkowskiemu, Bolesławowi Łozie i Józefowi Paluchowi wręczono odznaki resortowe.

Złotą odznakę Zasłużony pracownik WSK otrzymało dwudziestu dziewięciu pracowników, a wśród nich: Jan Borys, Eugeniusz Kwiatek, Bolesław Węgielski i Walenty Zygański. Spośród ponad czterystu pracowników otrzymujących w bieżącym roku dyplomy za długoletnią pracę podczas akademii wręczono je Edwardowi Ociepie za 45 lat pracy oraz Władysławowi Bachowi, Edwardowi Klembowskiemu, Ryszardowi Kukierowi, Henrykowi Stachowiakowi i Stanisławowi Wicińskiemu za 35 lat pracy. Liczni pracownicy Ośrodka Badawczo-Rozwojowego i zasłużeni działacze a wśród nich emerytowany pracownik WSK, nestor polskiego lotnictwa Paweł Zolotow otrzymał medal pamiątkowy z okazji 10-lecia OBR.

W części artystycznej wystąpił zespół Desant.



Podczas obchodów 50-lecia PZL, zakład zorganizował ciekawą wystawę sprzętu lotniczego. Szczególną popularnością cieszyła się wystawa przed kinem „Lot” i na lotnisku.

## Gościli w zakładzie

19 września br. gościliśmy w zakładzie przedstawicieli organizacji GST z NRD, organizacji, która jest odpowiednikiem naszej Ligi Obrony Kraju. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych zakładu oraz działacze LOK-u. Goście mogli obejrzeć wystawę zorganizowaną w sali konferencyjnej, obrazującą dorobek naszej Ligi Obrony Kraju. Zastępca dyrektora do spraw pracowniczych inż. Stani-

slaw Kwieciński zapoznał gości z historią zakładu oraz przedstawił główne kierunki naszej produkcji.

Przewodniczącą LOK Piotr Piłch omówił pracę organizacji oraz jej główne cele i zadania, również goście opowiedzieli o swojej organizacji. W dalszej części spotkania zwiedzono zakład. Na zakończenie wymieniono upominki i nasi goście pełni wrażenia opuścili wytwórnię. I. W.

## Pomoc młodym — obowiązkiem

ciwy korzystają z tego prawa, stąd uznano za konieczne ocenić pracę poszczególnych OOP z młodzieżą. Powołany przez KZ zespół do spraw młodzieży stwierdził, że opieka towarzyszy z OOP zbyt często jeszcze ogranicza się do uczestnictwa w zebraniach koła. Co gorsza nie wszystkie organizacje dokonują systematycznych ocen tej pracy co nie stanowi pozytywnego wzoru do naśladowania.

Organizacjami, które właściwie rozplanowały pracę z młodzieżą są OOP-5, OOP-16 i OOP-22. W tych wydziałach zaangażowanie i pomoc w rozwiązywaniu problemów młodych sprzyja dobrej atmosferze i pracy ideowo-wychowawczej z młodzieżą.

mb.



Podczas wrześniowego posiedzenia Egzekutywy KZ PZPR dokonano oceny pracy Oddziałowych Organizacji Partyjnych z kołami wydziałowymi ZSMP posiadającymi prawo udzielania rekomendacji w szeregach partii.

Piętnaście z 50 kół wydziałowych ZSMP uzyskało decyzję OOP prawno udzielania swym członkom opinii polecających.

Analiza wykazała, że nie wszystkie koła w sposób wła-

50 LAT PZL

## W światowej czołówce

Dzisiejszy odcinek publikacji związanej z 50-leciem PZL stanowi dokończenie artykułu pod tym samym tytułem z poprzedniego numeru gazety. Jednocześnie podsumowuje on przedwojenny dorobek Państwowych Zakładów Lotniczych. Dla lepszego zobrazowania stanu ówczesnego naszego przemysłu lotniczego przedstawiam też krótko inne zakłady oraz instytucje, które wszystkie razem wniosły wielki wkład w rozwój polskiego lotnictwa.

W marcu 1935 r. zostały wykupione przez państwo Polskie Zakłady Skody w Warszawie wytwarzające silniki do samolotów i przemianowane na Państwowe Zakłady Lotnicze Wytwórnia Silników nr 1 na Okęcie. Po

rozbudowie zatrudniały one 3.000 osób i posiadały 600 obrabiarek. W latach 1935-37 wykonano tu licencyjne silniki firmy Bristol: Mercury VI (645 KM) — 210 szt. i Pegaz VIII — 350 szt. (670 KM) oraz Mors II (430 KM) — 100 szt. zaprojektowany przez inż. S. Nowickiego, w latach 1938-39 Pegaz XX (918 KM) — 250 szt. i Mercury VIII (840 KM) 100 szt., przygotowywano również produkcję silników Hercules II (1000 KM). W Wytwórni Silników nr 1 prowadzono intensywne prace nad nowymi typami silników, w tym także począwszy od 1937 r. nad napędem odrzutowym. Wybuch wojny przerwał realizację interesujących zamierzeń.

(Dokończenie na str. 2)



jest funkcją skuteczności działań samorządu robotniczego stąd szczególne znaczenie ma udział samorządu w stanowieniu o najważniejszych sprawach przedsiębiorstwa i ich załóg. Zgodnie z wytycznymi Biura Politycznego KC PZPR samorząd winien współdecydować przy ustalaniu planów produkcyjnych, poziomu technicznego i jakości wyrobów i efektywności pracy czy sprawowaniu robotniczej kontroli. Wymaga to oczywiście doskonalenia form, metod działania i struktur organizacyjnych samorządu. Podjęte ostatecznie decyzje umożliwiają zapewnienie większego udziału robotników w składzie KSR.

Udział przedstawicieli wydziałów produkcji

## Rozwój samorządności...

podstawowej wybranych na okres jednego roku przez narady wytwórcze winien wynosić co najmniej 1/3 składu KSR. Narady podczas których winna przebiegać szeroka konsultacja podejmowanych przedsięwzięć i decyzji odbywają się zgodnie z wytycznymi co kwartał a operatywne kierowanie sesjami KSR należy do obowiązków prezydium samorządu robotniczego. Zakres kompetencji organów samorządu określa regulamin uchwalony przez KSR. Aby zapewnić przedstawicielom możliwość wypowiedziania się w sprawach rozwoju branż, konferencje obradowe będą także w zjednoczeniach i jednostkach równorzędnych, corocznie zaleca się także zwoływać Krajową Radę Przedstawicieli Samorządu Robotniczego. U nas w WSK działacze będą wydziałowe KSR w wydziałach narzędziowych, motocyklowych i Ośrodka Badawczo-Rozwojowym.

(Dokończenie na str. 2)



## Junackie święto

### Dwa tys. absolwentów OHP

6 września br. w uroczystości przekazania dwutysięcznego absolwenta OHP do pracy w WSK w Świdniku wzięli udział Ryszard Dańko z Komendy Głównej OHP, przedstawiciele wojewódzkich władz partyjnych i młodzieżowych, władze miasta, zakładu i kilkusetosobowa grupa junaków.

Hufce już od jedenastu lat przygotowują kadry dla naszego zakładu w najbardziej deficytowych dla WSK zawodach: ślusarza, tokarza, frezera, lakiernika, czy galvanizera. Wielu młodych ludzi, dzięki OHP zdobyło fach, znalazło swoje miejsce w społeczeństwie, są dziś cenionymi w zakładzie fachowcami. Duża grupa absolwentów OHP ukończyła szkoły średnie a nawet wyższe, co świadczy o dobrze prowadzo-

nej działalności szkoleniowej i wychowawczej.

Podczas uroczystości wręczono świadectwa tegorocznym absolwentom. Świadectwo nr 1999 otrzymała Maria Tyszczyk, która odbywała szkolenie jako ślusarz w wydziale montażu motocykla i uzyskała bardzo dobre wyniki w nauce, pracy zawodowej i społecznej. Dwutysięcznym absolwentem jest Andrzej Chęć — ślusarz w wydziale głównego mechanika, który z wynikiem bardzo dobrym ukończył szkolenie. Świadectwo 2001 wręczono Janowi Kacznowskiemu — który jest mechanikiem samochodowym w wydziale transportu.

Wyróżniający się junacy otrzymali ponadto odznaczenia, nagrody i dyplomy.

mb.

## 50 LAT PZL

(Dokończenie ze str. 1)

W latach 1937-39 powstały w Centralnym Okręgu Przemysłowym Państwowe Zakłady Lotnicze Wytwórnia Silników nr 2 w Rzeszowie. Były one wyposażone w 400 obrabiarek i zatrudniały początkowo 1.200 pracowników. W 1939 r. przejęły od Państwowych Zakładów Inżynierii w Ursusie produkcję silników PZInz Junior (120 KM) i PZInz Major (130 KM) wg licencji firmy Walter. Zbudowano ich 80 sztuk. Przewidywano też wytwarzanie licencyjnych silników Hispano-Suiza lub Rolls-Royce Merlin o mocy 1000 KM do samolotów myśliwskich.

Historia polskiego przemysłu lotniczego w dwudziestolecie międzywojennym to oczywiście nie tylko działalność Państwowych

Zakładów Lotniczych i ich poprzedniczek Centralnych Warsztatów Lotniczych. Stanowią one tylko jej fragment jakkolwiek najbardziej znaczący. Godzi się jednak przy okazji rocznicy 50-lecia PZL wspomnieć chociażby krótko i o innych przedsiębiorstwach wytwarzających wówczas sprzęt latający. Oto one:

Zakłady Mechaniczne „E. Plage i T. Laśkiewicz” w Lublinie (1920-36), po państwowieniu Lubelska Wytwórnia Samolotów (1936-39); Spółka Akcyjna „Francusko-Polskie Zakłady Samochodowe i Lotnicze” w Warszawie („Francopol”) (1921-26); Spółka Akcyjna „Samolit” w Poznaniu (Wielkopolska Wytwórnia Samolotów) (1923-30); Spółka Akcyjna Podlaska Wytwórnia Samolotów” w Białej Podlaskiej (1923-32); po państwowieniu Podlaska Wytwórnia Sa-

molotów (1932-39); Warsztaty Sekcji Lotniczej Kola Mechaników i Studentów Politechniki Warszawskiej (1925-33), po oddzieleniu się warsztatów od Sekcji Lotniczej Doświadczalne Warsztaty Lotnicze (RWL) (1933-39); Centralne Warsztaty Aeroklubowe w Lublinie (1933); Warsztaty Polskich Linii Lotniczych „Lot” w Warszawie (1929-39); Warsztaty Szybowcowe w Warszawie (1932-39); Warsztaty Szybowcowe Związku Awiatycznego Studentów Politechniki Lwowskiej (1925-37), po wykupieniu przez Instytut Techniki Szybownictwa i Moto-szybownictwa Doświadczalne Warsztaty Szybowcowe (1937); Wojskowe Warsztaty Szybowcowe w Krakowie (1934-39); Lwowski Warsztaty Lotnicze (1937-39); Śląskie Warsztaty Szybowcowe w Bielsku-Białej (1934-39); Harcerskie Warsztaty Szybowcowe w Warszawie (1933-39).

Silniki lotnicze wykonywały oprócz PZL Polskie Zakłady Skody w Warszawie (1927-35); Państwowe Zakłady Inżynierii w Czechowicach-Ursusie (1932-39) i Wytwórnia Maszyn Precyzyjnych „Avia” w Warszawie (1927-39). Poza tym kilkadziesiąt firm prywatnych i państwowych produkowały osprzęt, wyposażenie oraz elementy samolotów i silników, dostarczały półfabrykaty i materiały lotnicze.

Ze wszystkimi wyżej wymienionymi wytwórniami związanych było wielu wybitnych specjalistów konstruktorów, technologów, oblatywaczy. Obok wkładu ludzi pracujących bezpośrednio w przemyśle lotniczym poważne zasługi dla rozwoju polskiego lotnictwa wniosli placówki naukowe-badawcze:

Dział Naukowo-Techniczny Sekcji Żegluga Napowietrznej MSW w Warszawie (1918), przekształcony w Wydział Naukowo-Techniczny i Wyszukiwania (1919-21), następnie w Wojskową Centralę Badań Lotnictwa (1921-26), potem w Instytut Badań Technicznych Lotnictwa (1926-36), wreszcie w Instytut Techniczny Lotnictwa (1936-39); Instytut Techniki Szybownictwa we Lwowie (1923-36), przemianowany w Instytut Techniki Szybownictwa i Motoszybownictwa (1938-39); Instytut Aerodynamiczny Politechniki Warszawskiej (1927-39); Laboratorium Aerodynamiczne Politechniki Lwowskiej (1929-39). Źródłem wykwalifikowanych kadr dla przemysłu lotniczego były wyższe uczelnie, a zwłaszcza Politechnika Warszawska oraz szkolnictwo techniczne i zawodowe.

Przemysł lotniczy był przed II wojną światową jednym z najnowocześniejszych polskich przemysłów. W końcu lat trzydziestych zatrudniał ogółem blisko 15 tys. osób. Wszystkie jego podstawowe zakłady od roku 1935 były własnością państwową i podlegały Departamentowi Aeronautyki MSW. Szczególnie dynamiczny rozwój tej gałęzi wytwórczości znany licznymi sukcesami konstrukcyjnymi i technologicznymi odnoszonymi przez naszych inżynierów i robotników przypada na lata 1931-39.

Polskie samoloty i szybowce były rekordy, były przedmiotem uznania na międzynarodowych wystawach i imprezach, często

(Dokończenie na str. 6)

## Troska o estetykę zakładu i stanowisk pracy

Na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy przed naszą wytwórnią oraz na jej obszarze wiele zmieniło się na lepsze co wszyscy możemy naocznie stwierdzić. Odsłonięto i uporządkowano teren przed strażą pożarną, postawiono nowy płot, doprowadzono do właściwego stanu i wyglądu oba ciągi piesze z miasta do zakładu, wykonano tablice informacyjne. Zabrano się za poprawianie dróg także po drugiej stronie bramy, założono wiele klombów, kwiatników, przybyło trawników w miejscach niedawno zaniedbanych, rozkopanych i zaśmieconych placów, znacznie korzystniej prezentują się obecnie hale, poszczególne stanowiska pracy, hote czy sanitariaty, ujednoliciła się wizualnie środki propagandy. Jest to wynik pracy wielu ludzi, pracy często ciężkiej i niewdzięcznej ale jakże potrzebnej załodze przedsiębiorstwa. Jednymi z osób, które działają na tym polu najwięcej są: HENRYK KOZYRA i ZYGMUNT ŁOJEK.

Obaj skromni a jednocześnie niezwykle energiczni, konsekwentni i pełni optymizmu.

Henryk Kozyra, kierownik działu kontroli i koordynacji planów prowadzi zespołem do spraw poprawy czystości, ładu i porządku oraz kultury miejsca pracy powołanym poleceniem operatywnym dyrektora naczelnego WSK z dnia 13 marca 1978 roku. W jego skład wchodzi przedstawiciele wszystkich prawie pio-

now naszego przedsiębiorstwa, to jest kierownicy takich działów i wydziałów jak: straż przemysłowa, magazyny, główny dyspozytor, gospodarczo-porządkowy, specjalista p. poż., inwestycje, transport, główny energetyk, główny mechanik, zaopatrzenie materiałowo-techniczne, bezpieczeństwo i higiena pracy, osobowy oraz Zakładowy Społeczny Inspektor Pracy. Pytamy szefa zespołu jakie są jego zadania:

„Prowadzimy koordynację i kontrolę prac porządkowych oraz poprawę estetyki miejsca pracy w oparciu o harmonogram porządkowania zakładu zatwierdzony przez dyrekcję WSK, a także zalecenia indywidualne przekazywane kierownikom poszczególnych komórek organizacyjnych. Do dnia 15 września br. wydziałami 211 zaleceń, z których 80 proc. zostało już zrealizowanych. W stosunku do pracowników, a głównie do kierowników „działów i wydziałów nie wywiązujących się terminowo z zaleconych zadań w zakresie porządku podchodzimy bardzo surowo. Na wniosek zespołu, zatwierdzony przez dyrekcję, dział spraw osobowych wystawił 11 uwag pisemnych, a 16 pracowników powiadomił o premii lub dodatku za wysługę lat w wysokości do 100 proc. Trudności jakie wynikają w realizacji zaplanowanych prac spowodowane są głównie nie najlepszą pogodą jaka panuje tego

lata, oraz brakiem materiałów i narzędzi do czyszczenia hal oraz farb a także trudnościami w zabezpieczeniu niezbędnego transportu do wywozu wózków, odpadów i przewozu materiałów budowlanych.

Nadmienię należy, że zespół ściśle współpracuje ze sztabem czynów społecznych to ułatwia wykonanie szeregu prac porządkowych. Działalnością naszą żywo zainteresowani są: dyrektor naczelnny, zastępca dyrektora do spraw inwestycji i rozwoju, Komitet Zakładowy i RZPWR, Rada Zakładowa, którzy często uczestniczą w jego spotkaniach udzielając cennych wskazówek.”

„Lubię swoją pracę — mówi Zygmun Łojek — kierownik oddziału gospodarczo-porządkowego i cieszę się, że zakład nasz wygląda coraz ładniej. Zrobiłbym już sporo lecz dużo jeszcze roboty przed nami. Planuję na najbliższą przyszłość to budowa nowego wejścia na teren WSK z izbą pamięci, kawiarnią i kwiaciarnią, zmianą wystroju szatni, umywalnik, pomieszczeń do wypoczynku i wydzielonych kąpielni śniadaniowych, polepszenie wyposażenia biur, sprowadzenie kontenerów na śmiecie i specjalnego samochodu do ich wywożenia, poprawa warunków bezpieczeństwa pracy. Oddział gospodarczo-porządkowy liczy obecnie 67 ludzi pracujących bardzo ofiarnie. Brak pełnego zatrudnienia zmusza nas do zwiększenia wysiłku i w zasadzie całą grupę wyróżniliśmy za solidne wykonywanie obowiązków służbowych. W naszym codziennym działaniu bardzo liczy się własna inicjatywa i myślenie kategoriami gospodarskimi. Gromadzimy i poddajemy renowacji szereg elementów wyposażenia wnętrza, segregujemy odpady wybierając te najwartościowsze a swoją drogą nie przestrzeganie porządku wokół hal przez niektórych wydziałów przynosi niepotrzebne straty i przysparza nam niemało dodatkowych trudności. Liczymy tu na pewną poprawę

(Dokończenie na str. 3)

## Niecodzienna wizyta

17 września w niedzielę ulice prowadzące do zakładu — tłokiem przypominały roboczy dzień, nastrojem — święto. Mnóstwo osób z wózkami, dziećmi i dziadkami zmierzając do bram zakładu, bowiem po raz pierwszy w jego historii umożliwiono rodzinom pracowników obejrzenie ich

gości po wydziałach udostępnionych do zwiedzania i jednocześnie informował o tym jak w nich przebiega praca. Niekiedy widzieli zakład po raz pierwszy. — k się okazało, to co tutaj zastali przetrastali ich wyobrażenie o przedsiębiorstwie produkcyjnym. Sami pracownicy z saty-

przygotowania się do tej wizyty. Wszystkie hale zostały pięknie wysprzątane, tym razem dla miłych gości porządkowali „swoje dom” przeważnie mężczyźni i trzeba dodać, że zrobili to starannie. Wszyscy interesowali się zakładem, jednak największą frajdę mieli oczywiście dzieci reagujące spontanicznie na wszelkie nowości, dlatego w halach rozbrzmiewały liczne głosy z pytaniami — „Tata, co to, jak to się robi?” Panowała serdeczna atmosfera, dużo radości sprawili pracujące maszyny, dające namiastkę zwykłego dnia pracy. Była to jedna z cenniejszych inicjatyw kierownictwa zakładu, która zdobyła uznanie wszystkich, a świadczy o tym liczba gości — okazało się, że zakład odwiedziło aż 7 tys. osób. I tej pory dla wielu naszych bliskich zakład przestał być abstrakcją, stał się wspólnie znanym „drugim domem”. I. W.



Zakład odwiedziło wiele osób w tym żony i dzieci pracowników.

miejscu pracy. Pracownicy wprowadzali do zakładu całe grupy, w halach panował uroczysty, prawie świąteczny nastrój. Każdy pracownik oprowadzał swoich

sfakcją chwalili się swoim miejscem pracy. O tym, że pracownikem zależało na zrobieniu dobrego wrażenia na odwiedzających świadczy fakt starannego

## NASZ KOMENTARZ

### ROZWÓJ SAMORZĄDNOŚCI

(Dokończenie ze str. 1)

Wytęcznie Biura Politycznego KC sankcjonują zasadę odpowiedzialności związków zawodowych za prawidłowe funkcjonowanie organów samorządu robotniczego, a także za ich ścisłe współdziałanie z załogami. Za pośrednictwem samorządu robotniczego związki zawodowe powinny rozwijać inicjatywę produkcyjną, pobudzać aktywność załóg w socjalistycznym współzawodnictwie pracy oraz rozwoju wynalazczości i racjonalizacji, dążyć do stałej poprawy warunków pracy i warunków socjalno-bytowych załóg, kształtować socjalistyczne stosunki społeczne, utrzymywać zasadę jedności praw i obowiązków.

Rady związków zawodowych zobowiązane są zapewnić warunki organizacyjne niezbędne do sprawnego funkcjonowania organów samorządu oraz ich ścisłego współdziałania z załogami, a także sprawując nadzór społeczny nad tworzeniem przez przedsiębiorstwa i ich nadzórne jednostki organizacyjne realnych i szeroko-

możliwości udziału załóg w zarządzaniu zakładami pracy. Instancje związków zawodowych organizują wybory robotników — przedstawicieli wydziałów działalności podstawowej — do konferencji samorządu robotniczego.

Przedstawiciele wojewódzkich rad związków zawodowych biorą udział w pracach zespołów do spraw samorządu robotniczego, działających przy komitetach wojewódzkich PZPR. Zarządy główne i wojewódzkie rady związków zawodowych są odpowiedzialne za funkcjonowanie instytucji odwoławczych dla rozpatrywania rozbieżności stanowisk organów samorządu robotniczego i administracji gospodarczej. Przedstawiciele instancji związkowych biorą udział w komisjach rozjemczych działających przy ministrach i wojewodach. Takie są wytyczne. Od nas zaś zależy czy założenia te potrafimy swym postępowaniem przetworzyć w to, co nazywamy współzawodnictwem zakładem, czy rozwojem samorządności.

mb.



## Lotnicze portrety

## TEOFIL NOWOSAD

Przy Ośrodku Badawczo-Rozwojowym istnieje komórka która zadaniem jest ochrona własności przemysłowej. Współpracuje ona ze wszystkimi działami zakładu w których powstaje myśl techniczna. Służba ochrony własności przemysłowej stanowi podstawową jednostkę organizacyjną, która obsługuje, koordynuje, organizuje pracę, udziela porad i pomocy techniczno-prawnej w sprawach ochrony własności przemysłowej oraz obrotu licencjami zarówno w kraju jak i za granicą. Nie wystarczy tylko znaleźć nowe rozwiązanie techniczne, należy sprawdzić czy jest ono już stosowane w przemyśle. Jeżeli okaże się nowością, należy złożyć na nie patent. Zadaniem służby ochrony własności przemysłowej jest przygotowanie dokumentacji związanej ze zgłaszaniem wynalazków, wzorów użytkowych, ozdóbnych oraz znaków towarowych do ochrony w kraju i za granicą. Służba ta występuje również jako rzecznik interesów przedsiębiorstwa przed Urzędem Patentowym PRL oraz innymi organami administracji państwowej.

wej i sprawuje nadzór nad wynalazkami na które uzyskano ochronę poprzez badanie celowości utrzymania tej ochrony. Zadaniem pracowników tej służby to współdziałanie i pomoc przy badaniach patentowych, przygotowanie i prowadzenie akwizycji osiągnięć naukowo-technicznych oraz usług technicznych łącznie z ich rozpowszechnieniem.

Działem ochrony własności przemysłowej kieruje długoletni pracownik WSK inż. Teofil Nowosad. Początkowo był jedynym rzecznikiem patentowym w zakładzie, obecnie pełni funkcję kierownika kilkusobowego działu. Znanym jest on jako doskonały pracownik, zaangażowany w pracę zawodową i społeczną. Ukończył Wydział Prawa i Administracji w Krakowie — w tej pracy niezbędna jest dobra znajomość prawa. Teofila Nowosada znają dobrze również mieszkańcy miasta, przez szereg lat był dyrektorem Ogniska Muzycznego, twórcą Szkoły Muzycznej w Świdniku.

Irena Wierchoś

## Meandry adaptacji społeczno-zawodowej

Gdy się już raz czegoś nauczyliśmy, zapamiętamy cudzą myśl, hasło, powtarzamy to często i przy byle okazji, i w końcu jesteśmy jak ten ekspert, który nie myśli — on WIE!

Chodzi mi o to abyśmy zastanowili się czy hasło „Liczmy na młodość” nie stało się zbiorem kilku pustych słów. Rozpoczynając pracę jako młody inżynier zainteresowałem się losem kolegów, którzy wcześniej ode mnie podjęli pracę, chciałem zobaczyć co mnie czeka, chciałem porównać tę sławną już także z donosów prasowych drogę awansu z rzeczywistością. To już nie byli ci sami pełni zapału młodzi ludzie, którzy chcieli burzyć co stare, zmurszałe, a walczyć o nowe, lepsze. Oni byli zwykli. Udzielono mi, nowemu, rady w stylu: tylko spokój... nie napaść się, szukać gdzie forsę, wystarczyć za całą odpowiedź na nurtujące mnie pytania. I wtedy to nie chcąc podzielić losu moich poprzedników postawiłem sobie jedno zasadnicze zadanie na najbliższe kilka lat pracy. Jeżeli już musi mnie spotkać rozczarowanie to niech spotka mnie jak najpóźniej, wtedy, gdy będzie już jedynym wyjściem.

Rzeczywistość zawsze rozmiara się z młodzieńczymi marzeniami, wyobrażeniem o życiu, o pracy... ale czy powinna ona być aż tak bolesna, czy ta rzeczywistość musi być tak różna od marzeń, tak zła? Młodzi ludzie kończą studia nie są dostatecznie psychicznie przygotowani do samodzielnego życia, jedynie co posiadają to zdobyta wiedza, którą teraz chcą się wykazać, chcą ją spożytkować. Rozpoczynają pracę pełni entuzjasmu, są zadowoleni z nałożonych na nich obowiązków, wszystko ich ciekawi, pracę swoją wykonują najlepiej jak umia, traktując ją jako pierwsze konieczne etapy wtajemniczenia.

Troszeczkę inaczej patrzą na sprawę ich przełożeń, którzy po zauważeniu, że nowy pracownik dobrze wykonuje zadania w pierwszej pracy, zadowoleni pozostawiają go przy tym z nadzieją, że może kilka lat będzie spokojny, tzn. dobrze pracujący człowiek, mało zarabiający, no bo przecież pracę nieźle kwalifikowana. W ten prosty sposób można rozdzielić pracę na ludzi i mieć spokój; jeżeli ktoś chce wiedzieć więcej to jego sprawa, niech się sam doucza. A ci zaszufladkowani, młodzi ludzie są niedociągani pracą koncepcyjną wymagającą dużej wiedzy (tego uczyli się w szkole), zaczynają po mału tracić złudzenia i zamiast się wykazać czego się ogólnie od nich głośno oczekuje stają się zwykłymi szarymi pracownikami. Przejmują się wykazywać — na co czekali ich przełożeń, a stąd

prosty wniosek — że nie sprawdził się, dalsze uogólnienie, że młodzi nie chcą pracować, lenia się wprost, szukają łatwego zarobku. Ale także zdanie stare jak świat i nic w nim nowego (do obecnych starszych też kiedyś tak się mówiło).

Należy za to zdać sobie sprawę, że ci młodzi ludzie to małe komputery, sama wiedza, która przy braku umiejętności i możliwości jej sprzedania bardzo mało znaczy. Nauka w szkole wyższej nie daje absolutem umiejętności szybkiej aklimatyzacji w zakładzie pracy, umiejętności postępowania ze starszymi pracownikami czy przełożonymi, a daje tylko czystą wiedzę teoretyczną i umiejętność jej pogłębiania.

Chcę więc w pełni wykorzystać „kupowanych” często dużym nakładem absolutów należy uwzględnić konieczny okres adaptacji, pracy nad nimi, szkoda i nieopłacalne jest aby ci ludzie ulegali szybkiemu zmęczeniu czy zrutynizowaniu. Każdy z tych młodych ludzi musi mieć świadomość tego, że jest potrzebny, że przełożony myśli o jego najbliższej przyszłości, drodze awansu czy dalszego kształcenia. Tym łatwiej kierownikom to robić, że pomaga im przecież program adaptacji społeczno-zawodowej. Program programem a młodzi sami próbują dawać sobie jakiś rade korygując swój idealistyczny obraz świata na styku z rzeczywistością.

Ja sam dowiedziałem się o programie i o tych co to mieli mi pomagać, dopiero wtedy gdy przestałem stać się pracownikiem w jego ramach. Przedstawiając tu myśli weale nie mam prawa do wniosku, że młodych trzeba prowadzić za rękę — ich po prostu trzeba umieć dobrze i mądrze wykorzystać. Ta grupa ludzi stanowi wielki potencjał produkcyjny leżący często odłogiem i już czas najwyższy zacząć wymagać od kierowników odpowiednich szczebli efektywniejszego wykorzystania tego potencjału. Wa

## Zdrowieć szybciej

Staraniem przychodni przyzakładowej, dyrekcji i Rady Zakładowej powstał w przedsiębiorstwie oddział rehabilitacji. Czym on dla pracowników będzie, czego mogą się po jego otwarciu spodziewać — z pytaniem tym zwróciłem się do kierownika oddziału rehabilitacji dr Janiny Mazurkiewicz:

„Zacznę może od wyjaśnienia pojęcia rehabilitacja: jest to zorganizowane współdziałanie leczenia ogólnego i usprawniającego, redukcji psychicznej i zawodowej w celu przystosowania do normalnego życia w społeczeństwie osób, które stały się inwalidami okresowo lub na stałe. Ten proces społeczny, przy wykorzystaniu najnowszych zdobyczy nauk medycyny i techniki przywraca w optymalnych granicach sprawność uszkodzonych lub upośledzonych układów: nerwowego, statyczno-motorowego, krążenia i oddychania.

Pytanie — w jaki sposób do oddziału trafiać będzie chory człowiek — zadałam kierowniczce przychodni dr Annie Niedzielskiej:

„W przypadku zakwalifikowania pacjenta przez komisję rehabilitacyjną będzie on zatrudniony w warsztacie ośrodka. Oczywiście na odpowiednim stanowisku, a więc takim by jego choroba mogła być systematycznie likwidowana. W czasie pracy będzie poddawany wszystkim przewidzianym dla danego schorzenia zabiegom. Chciałam od razu wyjaśnić, że przyjmujemy do ośrodka pacjentów tylko na kilka miesięcy. Niestudnie wśród pracowników krąży wiadomość, że wystarczy dostać się do nas, a będzie się tu pracowało do emerytury”.

Dr J. Mazurkiewicz o pracy ośrodka powiedziała:

„Zatrudnieni tu będą i jednocześnie poddawani zabiegom wszyscy ci, którzy po zabiegach i odpowiedniej pracy będą mogli podjąć pracę w swoim zawodzie lub w zawodzie wyuczonym w warsztacie ośrodka rehabilitacji. Naszym zadaniem jest jak najszybsze przywrócenie choremu dawnej sprawności i oddanie go społeczeństwu jako sprawnego i zdrowego człowieka. W pierwszej

kolejności będą tu kierowani odczyniście ci pracownicy, którzy ulegli wypadkom przy pracy, oraz ci, którzy rokują największe szanse na szybkie odzyskanie zdrowia.

W ośrodku rehabilitacji jest 100 stanowisk pracy, czy tylko dla tej grupy ludzi będziecie wykonywali zabiegi?

„Nie, może być tu skierowany każdy pracownik WSK wymagający takiej formy pomocy. Do tej pory pracownicy korzystali z zabiegów w Lublinie teraz be-

hydroterapia — leczenie wodą, fizykoterapia — leczenie przy pomocy ruchu (ćwiczeń gimnastycznych) — to zabiegi należące do najnowocześniejszych metod leczenia, które będą odciążać dostępność dla pracowników. W wielu przypadkach są one niezbędne i znacznie skracają okres leczenia, postępują się przykładem. Przy pewnym uszkodzeniu kończyn górnych po zastosowaniu intensywniej kuracji (czyli wszystkich niezbędnych dla danego schorzenia zabiegów) jest możliwość



Przy ośrodku rehabilitacji pracowali pracownicy zakładu. Grupa społecznych inspektorów pracy przy porządkowaniu terenu wokół hali.

dą mieli wszystkie zabiegi dostępne w naszym ośrodku. Jest to duże usprawnienie dla chorego, który nie będzie musiał w momencie gdy się źle czuje dojeżdżać. Z drugiej strony wielu osobom pracującym, które musiały korzystać z zabiegów trzeba było wystawiać na taki wyjazd zwolnienie lekarskie. Teraz takiej potrzeby nie będzie.

Dr J. Mazurkiewicz mówi: Ważną sprawą jest fakt, że lekarz kierujący na zabiegi będzie miał bezpośrednią kontrolę nad pacjentem. Stosować tu będziemy kinoterapię, hydroterapię, fizykoterapię. Kinoterapia jest to leczenie przy pomocy światła,

przywrócenia pacjentowi pełnej sprawności w okresie 1,5 miesiąca. Natomiast przy tym samym uszkodzeniu po zastosowaniu tylko niektórych zabiegów leczenie przedłuża się do 1,5 roku i mimo wysiłku pacjenta i personelu medycznego nie rokuje kompletnego wyleczenia. Dlatego przy otwarciu ośrodka konieczna jest pełna sprawność wszystkich potrzebnych do naszej pracy punktów rehabilitacyjnych. Cieszymy się bardzo, że tak duży zakład jak WSK dysponuje narazie własnym ośrodkiem rehabilitacji, bowiem jest to niezwykle ważna sprawa dla pracowników zakładu, duża pomoc dla lekarzy.

iw.

## Mechanizmy podejmowania decyzji

Rada Zakładowa — organ przedstawicielski załogi bierze udział w rozstrzygnięciu wielu istotnych spraw dotyczących pracowników. Ważną dla wszystkich kwestią jest możliwość korzystania ze zdobyczy socjalnych. Nad tym by wszyscy równomiernie z tych świadczeń korzystali przy Radzie Zakładowej czuwa komisja socjalno-bytowa, która między innymi kwalifikuje pracowników na wczasy czy do sanatoriów kierując się ustalonymi wcześniej i podanymi załozdami wiadości kryteriami. W przypadku konieczności rozstrzygnięcia sporów brama jest pod uwagę częstotliwość wyjazdów, warunki domowe, opinia w miejscu zatrudnienia oraz istotne też jest w jakim wydziale pracuje dana osoba (w pierwszej kolejności korzystają z wczasów ci, którzy pracują w szkodliwych warunkach). Pracownik chcąc skorzystać z wczasów rodzinnych

czy FWP składa podanie do Rady Zakładowej (podobnie wygląda rzecz z wyjazdami na leczenie sanatoryjne — po wystawieniu przez lekarza wniosku), które trafia do komisji socjalno-bytowej decydującej o tym kto zostanie skierowany do sanatorium czy wczasy. Przy wyjazdach sanatoryjnych na podstawie zwolnień lekarskich decyzje podejmuje specjalna komisja, w której składzie działa również lekarz przemysłowy. Skierowania te odesłane są do ZZGZ i tam zostają zatwierdzone. Z tego typu leczenia może korzystać ro-

cznie 110 osób. W dużym stopniu prawidłowy podział wczasów zależy od dobrego funkcjonowania rad oddziałowych, od tego czy wczasy przydzielone są pracownikom sprawliwym, czy nie ma grupy wyjeżdżających zbyt często w stosunku do innych. Tak więc sami jesteśmy odpowiedzialni również za to czy podejmowane są właściwe decyzje. Wybierając naszych przedstawicieli do rad oddziałowych zaufaliśmy im i teraz powinniśmy wymagać dobrego wywiązywania się z przyjętych obowiązków społecznych.

I.W.

## Troska o estetykę zakładu i stanowisk pracy

(Dokończenie ze str. 2)

sytuacji i zwrócenie baczniejszej uwagi na porządek w najbliższym swoim otoczeniu przez wszystkich pracowników przedsiębiorstwa”.

Na pochwałę za aktywność w zespole do spraw poprawy czystości, ładu i porządku oraz kultury miejsca pracy zastępują także — Jerzy Jach, Wiesław Grzegorzczak, Bogdan Wilk, Waldemar Kowalski i Henryk Kamiński. Słowa uznania za wkład pracy dla zwiększenia estetycznego wyglądu zakładu i swoich wydziałów należą się również pracownikom Ośrodka Badawczo-Rozwojowego oraz komórek kierowanych przez Romana Sopńskiego, Tadeusza Wojciechow-

skiego, Tadeusza Szewczyka, Jana Niezgode, Franciszka Gawrońskiego, Adama Burego i Mieczysława Słofica.

Duży udział w tym względzie mają też Roman Cieślak, Władysław Długosz, Andrzej Zubr, Teresa Osial, Bronisław Grabowski, Leopold Wielgomas i szereg innych osób.

Dzięki pracy całego sztabu ludzi i przy wydajnej pomocy dużej części załogi WSK odrobione zostały wieloletnie zaniechania w tej dziedzinie. Wykonanie tylu przedsięwzięć kosztowało przedsiębiorstwo „grube” tysiące złotych. Szanujmy zatem efekty wspólnego wysiłku poniesionego dla dobra każdego z nas.

i.

## BALAGAN

W szatniach wydziału obróbki plastycznej panuje obecnie wielki nieporządek. Znaleźć tam można butelki po piwie, a nawet i po wódce. W świetlicy gazetki są przykurzone, krzesła zdewastowane. Załoga tego wydziału należała do aktywnych, co obecnie jednak szwankuje, skoro dochodzi do takiego niedbalstwa. Zle o nich świadczy także wygląd stanowisk pracy, gdzie zna-

leż można wiele niedopalków papierosów i papierów po przerwie śniadaniowej. Czy wydział stał na zatrudnienie jednego sprzątaacza na jednego pracownika, chyba nie? Sami zainteresowani powinni bardziej zadbąć o estetykę miejsc wśród których spędzają jedną trzecią całego swojego czasu.

fan.



# KIERUNKIMAGAZYN ZSMP • ZSMP • ZSMP

## O wszystkim po trosze

30 sierpnia w świetlicy wydziału motocyklowego odbyło się zebranie wydziałowego koła ZSMP. Koło to należało do mało aktywnych i to właśnie skłoniło mnie do tego by zastanowić się i przeanalizować dotychczasową jego działalność.

Gdy funkcję przewodniczącego koła powierzono kol. Stanisławowi Kędzierskiemu w kole zaczęło się coś dziać. W ciągu półrocznej jego działalności przekazano 2 członków w szeregi kandydatów PZPR; koło rozbudowało się o 4 osoby... Obawiano się w wydziale — ba, nawet dekoracja wewnątrz wyglądała schludnie i przystojnie.

Każdy członek koła zadeklarował przeprowadzenie po 18 roboczych godzin na rzecz zakładu i miasta. Problemów młodzi z wydziału motocyklowego mają jednak mało. Skuteczność ich działania osłabia jednak brak zainteresowania ze strony pozostałych partnerów o czym świadczą chociażby nieobecność na zebraniu przedstawicieli rady oddziałowej i egzekutywy OOP. Nic więc dziwnego, że młodzi na ile potrafili sami usiłując przełamać trudności i problemy korzystając z pomocy zarządu zakładowego i przychylności kierownictwa wydziału. Organizacje społeczno-polityczne działające w wydziale wręcz lekceważyły obecność i działalność młodzieży w kole, choć pomoc młodym jest czasami konieczna; nie zawsze potrafia sami uporać się z nawalaniem spraw i problemów i rozwiązać je w pojedynkę.

Podczas dyskusji wyczuwało się, że szkolenie wewnątrzorganizacyjne w kole stoi tu nie na najwyższym poziomie; za mało korzystała z programu szkoleniowego proponowanego im przez związek. Do drugiego etapu III Olimpiady wiedzy społeczno-politycznej np. z koła zakwalifikowało się 3 osoby lecz w dniu kiedy odbywały się eliminacje

zakładowo-miejskie żadna z tych osób nie przystąpiła do rywalizacji. Jest to dowodem beztrzęskiego traktowania pracy ideowo-wychowawczej. Sytuacja ta winna ulec poprawie w tym roku.

Dyskusja nie była burzliwa jak to czasami bywa w innych kołach, gdzie młodzież wie po co pracuje, co chce i po co żyje. Kilku dyskutantów poruszało jednak sprawy, które należy podkreślić. Na pierwszy ogień w dyskusji poszły sprawy zlej obsługi socjalnej pracowników. Skargi dotyczyły baru szybkiej obsługi, gdzie tylko makaron, kapuśniak i herbata są stałymi pozycjami jadłospisu.

Były głosy, że panie, które obsługują bar wychodzą po pracy z zakładu idąc obladowane siatkami — co one tam niosą — to czego my nie możemy kupić? — padło pytanie na zebraniu. Młodzi może tak twierdzą niesłusznie? Proponuję aby nie było im jasnych domysłów wzmocnić kontrolę społeczną w barze i wyjaśnić sprawę. Następna koleżanka poruszyła sprawy mieszkaniowe i przedstawiła problemy młodych rodzin, które czekają na mieszkanka stwierdzając, że w Świdniku jest co najmniej kilkanaście mieszkań, które są eksploatowane niezgodnie z zasadami współżycia społecznego. Jak inaczej zakwalifikować sytuację gdy główny lokator, który pobudował się w Adamopolu mieszkanka w bloku nie zdał spółdzielni a teraz wynajmuje mieszkanka żąda za nie wysokiej prowizji. Wstaje następna młoda dziewczyna i powiada — jak mam skorzystać z baru choć pod nosem go mamy, gdy muszę stać przy taśmie? Zareagował na to następny uczestnik zebrania: Proponuję zapisać w protokole i wnieść jako punkt do wniosków: „Pracownikom pracującym bezpośrednio przy taśmie sprzedawcy posiłki w barze bez trze-

nia czasu na kolejke”. Stuszną sprawą, potwierdził kierownik wydziału tow. Włodzimierz Ciesielka. Zrobimy kilka motocykli więcej na jednej zmianie. Chwila ciszy — wstaje ktoś następny — „Wiem że będzie trzeci blok patronacki — jaka szansa jest otrzymania w nim własnego mieszkania, może by tak przydzielić (Dokończenie na str. 6)

## Każdy kłós na wagę złota

Tradycyjnie już młodzież naszego zakładu w okresie żniw wyjeżdża na wieś pomagać rolnikom w zbiorze zbóż z pola. W tym roku z powodu nie sprzyjającej deszczowej pogody wszystkie dodatkowe pary rąk do pracy miały tym bardziej jeszcze większe znaczenie. W dniach 22 i 29 sierpnia wzięło udział w akcji „Każdy kłós na wagę złota” 80 członków ZSMP.

Pierwszym razem pracowali oni w gospodarstwach indywidualnych rolników potrzebujących takiej pomocy w okolicach Puchaczowa, drugim zaś na terenie

Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Uściomowie. Czterdziestu junaków OHP dzielnie spisywało się na gospodarskich polach we wsiach woj. chełmskiego w okolicach Krasnegostawu. Wyjazdy zorganizowano przy pomocy tamtejszych zarządów gminnych organizacji młodzieżowej. Wieczorem po skończonej robocie, z której obie strony były zadowolone miały miejsce miłe spotkania z miejscową młodzieżą. W ten sposób pożyteczne zostało połączone z przyjemnym.

T.

## DZIENNIKARZE I KURATORZY

W Zawoju, najdłuższej chyba wsi w Polsce, rozciągniętej u podnóża Babiej Góry, w dniach 21.08 — 3.09. 78 r. trwał młodzieżowy obóz szkoleniowo-wypoczynkowy, zorganizowany przez ZW ZSMP w Lublinie. Uczestniczyła w nim młodzież z województwa lubelskiego. Część osób poznawała tajniki dziennikarstwa, a pozostali uczestnicy obozu przyswajali wiadomości z dziedziny opieki kuratorskiej. Oddajemy głos naszemu korespondentowi, młodemu adeptom dziennikarstwa: „Owocem dwutygodniowego pobytu w Zawoju były dwa numery obozowej gazety MWD, które powstały z materiałów napisanych przez uczestników obozu dziennikarskiego. Ich tematem były wiadomości dotyczące miejscowości i oczywiście naszych obozowych spraw. Fachową radą służył nam Andrzej Szwab, redaktor ze Sztandaru Ludu.

Naszym kolegom, którzy specjalizowali się w ciekawej pracy kuratorskiej wręczono legitymacje młodziwoje społecznych kuratorów. Legitymacja taka upoważnia i zobowiązuje do działalności w ośrodkach społeczno-prawnych, prowadzeniu działalności profilaktycznej i sprawowaniu opieki nad młodymi ludźmi, którzy popadli w kolizję z prawem”.

Jak informuje drugi uczestnik obozu — czas upływał nie tylko na szkoleniach, uczestnicząc również w wielu ciekawych imprezach. Obóz w Zawoju przyniósł dużo radości i niespodzianek, bo i sama miejscowość jest wyjątkowo piękna. Usadowiła się ona w dolinie Skawili od miejsca gdzie wpada potok do Szawy aż do Babiej Góry. Środek doliny wśród przepięknego krajobrazu górskiego wieje się gościnie po którego obu stronach stoją chaty góralskie. Można tu mile spędzić urlop; niebyst trudne podejścia na Babią Górę czy Śmietanową Hałę stwarzają dogodną okazję do uprawiania wspaniałej turystyki górskiej. Jeszcze nie tej taternictwa ale już dające wiele satysfakcji. Kto wie dlaczego najwyżej góra w Beskidach nazywa się Babią? Logicznie myśląc jest w tym jakiś nieścisłość. Mianem czegoś kobiecego nazywa się coś miłego, delikatnego a tu na odwrót. Czyżby zastosowano prawo przekrocy? Może i tak ale legenda mówi co innego. Na szczycie tej góry stał kiedyś zamek Bolesława Krzywoustego. Jednak liczne wojny szybko to strażnicze zniszczyły. W tamtych czasach Podhale i Orawa były miejscem działania licznych band zbrojeckich. Podczas napadów brali oni jako zakładniczeki

kobiety, przetrzymywali je w ruinach owego zamku oraz w grotach góry, która od tego czasu Babia jest zwana.

W Zawoju działa Gminny Ośrodek Kulturalny, kino, trzy kluby. Słabo jest jednak rozwinięta sieć gastronomiczna. Bardzo dogodny dojazd z Krakowa i ze Śląska wpływa na to, że coraz liczniejsze rzesze turystów odwiedzają ten piękny zakątek Polski.

(Dokończenie na str. 6)

## Podśluchane

Był działacz młodzieżowy zapytał aktywistę ZSMP czy w związku z obchodami 30 rocznicy powstania ZMP coś w zakładzie się dzieje. Ten wzruszył ramionami i powiedział: „Nie nie organizują”. „Zaproszono mnie na spotkanie aktywu ZSMP z byłymi działaczami ruchu młodzieżowego w Lublinie — powiedział także w FSC”. Czy tu w „SK” młodzi nie widzą potrzeby spotkania się ze swoimi starszymi kolegami by wspominać o tym jak było dawniej?

Szkoda, gdyż jest kilku byłych działaczy ZWM i ZMP w przedsiębiorstwie.

Spieszę poinformować P.T. Czytelników, że w dniach od 21-30 ub. miesiąca odbył się w Śródborowie koło Otwocka obóz szkoleniowy dla lektorów ZSMP. Obóz został zorganizowany przez Wydział Kształcenia Politycznego ZG ZSMP i redakcję miesięcznika „Piomieni” jako kontynuacja działalności obu tych jednostek, prowadzonej od kilku już lat w ramach kształcenia aktywu ZSMP.

Program obozu był pomyślany tak by ukierunkować działalność lektorów z Młodzieżowych Zespołów Lektorskich w roku szkolnym 1978/79.

Na obozie znaleźli się przedstawiciele MZL z całego kraju, reprezentując wszystkie województwa. Komendantem obozu był redaktor „Piomieni” — Bernard Figiel, komendantem honorowym redaktor naczelny „Piomieni” Jerzy Pardus, natomiast zastępcami komendanta byli Wiesław Zótkowski — zastępca kierownika Wydziału Kształcenia Politycznego ZG ZSMP, Wiesław Ratyński i Grzegorz Rydlowski z „Piomieni”, sprawami fotograficznymi zajmowali się Witold Borewicz i Kajaetan Jakowski — fotoreporterzy z „Piomieni”.

Uczestnicy obozu zakwaterowani zostali w Centralnej Szkole Aktywu ZSMP w Śródborowie, której z powodzeniem kierowniczym Adam Kulej. Jeśli kiedykolwiek przyjdziecie do Śródborowa bądźcie pewni, że nie ma dla niego sprawy „nie do załatwienia”, jestem pewna, że z pobytu w szkole będziecie

zadowoleni. Wiercie, Adam ma doskonałe zdrowie i jest do dyspozycji gości szkoły przez 24 godziny na dobę.

Program szkoleniowy obozu otrzymał każdy uczestnik zaraz po przyjeździe. Przyznam się szczerze wszyscy byliśmy przeżreżni jego obszernością. Jeśli powiem, że praktycznie od śniadania do (często późniejszej) kolacji dzień wypełniony był spotkaniami, dyskusjami, zajęciami plenarnymi, seminariami itp. można sobie wyobrazić, że po kolacji padaliśmy ze znużenia. Niemniej jednak o 21.00 na dyskoce był zawsze komplet obozowiczów.

W 20 spotkaniach, które pro-

gram obozu zawierał były takie, które pozostaną nam długo w pamięci ale były też dwa takie, o których nie wspomnę, bo na prawdę nie warto.

Opowiem może króciutko o dwóch według mnie najlepszych. Jedno to spotkanie z tow. Zdzisławem Marcem, zastępcą kierownika Wydziału Prasy, Radia i TV KC PZPR, a drugie to spotkanie z kolegiem redakcyjnym „Piomieni”. Tow. Z. Marzec przedstawił nam na wstępie strukturę organizacyjną Wydziału Prasy, Radia i TV KC PZPR oraz reguły, którymi kieruje się wydział w swej pracy. Dowiedzieliśmy się więc, że wydział już w swym założeniu jest rotacyjnym, że pracują w nim profesjonalni dziennikarze, którzy

ostrogą dziennikarską zdobyli pracując wcześniej w redakcjach różnych pism.

Dowiedzieliśmy się też w jaki sposób przekazuje się własne materiały obcym (zagranicznym) redakcją. A także jakie wpływa konieczność zapraszania obcych ekip filmowych do filmowania niektórych zjawisk czy sytuacji na naszym terenie. Wiele dowiedzieliśmy się o pracy korespondenta zagranicznego.

Tow. Marzec mówił to z własnego doświadczenia, bo przecież sam przez wiele lat był korespondentem PAP na Amerykę Płd. Opowiadał jakich sytuacji może się spodziewać każdy korespondent w swej pracy, jak

zasób informacji, które przekazał, przedstawiając nam swą pracę w tak wielu płaszczyznach, chciał nam pomóc w naszej pracy lektorów młodzieżowych, że chciałby by jego wypowiedzi wzbogaciły naszą znajomość zagadnień związanych z polityczną pracą naszych publikatorów.

Drugą prawdziwą przygodą było spotkanie z redakcją „Piomieni”. Ta przygoda była całkiem innego typu. Była to frajtyk dla czytelnika „Piomieni”. O to spotkanie pomyślane zostało jako prawdziwe kolegium redakcyjne, które zamiast w siedzibie redakcji odbyło się u nas, w Śródborowie, przy naszym czynnym udziale — było to poszerzo-

teksty dobre i dwa według jego oceny najgorsze. Następnie kolejno każdy z redaktorów omówił wszystkie te sprawy z własną argumentacją, (niekoniecznie musiał się zgadzać z Wiesławem). Po wysłuchaniu wszystkich, Jerzy podziękował swoim kolegom, wyznaczył termin następnego kolegium i oddał głos nam, byśmy powiedzieli co jest dobre a co należałoby zmienić, który z artykułów jest naszym zdaniem słaby a który dobry i dlaczego.

Dyskusja była ciekawa a frajda wielka. Zachęcano nas gorąco do utrzymywania kontaktów z redakcją „Piomieni”.

W czasie trwania obozu systematycznie „wychodziła” redagowana przez „redakcję nocną” gazeta obozowa pt. „Figielki”, która w sposób humorystyczny i satyryczny ukazywała życie obozowe, nie pozostawiając suchej nitki na komendzie obozu. Mieliśmy też własny hymn obozowy. Byliśmy w Teatrze Narodowym (tak, że 1 raz było coś dla „ducha”) na „Platonowie” — Zofia Kucówna swą grą zrobiła ogromne, niezapomniane wrażenie na wszystkich uczestnikach obozu, a niektóre sytuacje ze sztuki stały się na obozie przysłowiami.

Reasumując poobozowe wrażenia stwierdzam, że program, który wydawał się nie do zrealizowania został zrealizowany, a pomimo zmęczenia wynikającego z permanentnej i intensywnej pracy „chciałoby się by obóz trwał jeszcze”.

Ewa Płonka

## OBOZOWE REMINISCENCJE

wiele musi przewidzieć by uniknąć komplikacji związanych z politycznymi czy kulturowymi odczuciami ludzi innych krajów czy innych kontynentów. Stąd jak wielostronnie musi kontrolować swą informację każdy dziennikarz by uniknąć tych kłopotów. Dowiedzieliśmy się też o redakcji Analiz, która ma za zadanie między innymi badać w szerokim aspekcie niektóre pisma. Wydaje mi się, że w sumie było to najciekawsze przeżycie intelektualne obozu, gdzie wykladowca traktował nas jak ludzi odpowiedzialnych i zdających sobie sprawę z obowiązków ciążących na lektorze w jego pracy z młodzieżą. Czuliśmy na tym spotkaniu, że swym wystąpieniem, wszystkim o czym mówił,

nie kolegium redakcyjne. Dlatego też mogę wam opowiedzieć jak odbywa się posiedzenie kolegium redakcyjnego „Piomieni”. Otóż kolegium otwiera redaktor naczelny tj. Jerzy Pardus, aha, tu muszę zaznaczyć, że nikt się nie spóźnia bo takie spóźnienia w minutach odpowiednio się rozlicza. Za każdy numer „Piomieni” jest kolejno odpowiedzialny każdy z redaktorów i on też je prowadzi. Myśmy uczestniczyli w kolegium prowadzonym przez Wiesława Ratyńskiego, który był odpowiedzialny za numer 7 „Piomieni”. Wiesław omówił szatę graficzną tego numeru (twierdzi, że się poprawiła w stosunku do poprzedniego), teksty, wymieniał braki i rzeczy dobre według niego, na koniec przedstawił dwa



# WIADOMOŚCI Z MIASTA

## DNI ŚWIDNIKA

Tegoroczne DNI ŚWIDNIKA miały uroczysty charakter, złożyły się na to w dużym stopniu imprezy towarzyszące obchodom 50-lecia PZL. Połączenie tych uroczystości z mobilizacją mieszkańców miasta do szerszego niż w latach ubiegłych uczestnictwa w wielu ciekawych imprezach. Dwa dni w ciągu których trwały Dni Świdnika sprawiły, że w

wśród mieszkańców miasta. Dużym zainteresowaniem cieszył się występ zespołu tureckiego, a już zupełną sensacją okazał się pokaz sekcji taekwon-do, dobrze prezentowały się zespoły szkolne, szczególnie młodzież ze szkoły nr 1, zdobyła duże uznanie oglądających. Mieszkańcy oglądając programy naszych zespołów mogli stwierdzić, że jednak w naszym



mieście zapanował niezwykle ruch. Ciche i spokojne zazwyczaj w niedzielę miasto, ożywiło się. Jest to zasługa organizatorów, którzy przygotowali ciekawy zestaw imprez. Prawie każdy mógł znaleźć coś interesującego. Występy zespołów folklorystycznych, młodzieżowych, reprezentujących instytucje miasta, pokaz mody, występy sekcji Zakładowego Domu Kultury oraz programy zespołów zaproszonych cieszyły się dużym powodzeniem

mieście coś się dzieje. Również pracujący w różnych sekcjach mogli zaprezentować swój dorobek. Na pewno DNI ŚWIDNIKA ukazały nasz dorobek kulturalny i były jednocześnie inspiracją do dalszej pracy. Ogólnie powiedziec można, że było co oglądać, a że może znaleźli się niezadowoleni, cóż, wiem, że najwięcej narzekają przeważnie ci, którzy nie uczestniczą w żadnej imprezie.

I. W.

## PKO INFORMUJE

### SAMOCHODOWY BON OSZCZĘDNOŚCIOWY

Stanowi szczególnie atrakcyjną formę lokowania pieniędzy, stwarzającą możliwość zdobycia własnego samochodu osobowego.

Jego wartość wynosi 15.000 zł. Samochodowy bon oszczędnościowy jest dokumentem imiennym, który zamiast oprocentowania bierze udział w losowaniach premii w postaci samochodów osobowych o wyższej niż przy książeczce samochodowej przeciętnej wartości samochodu. Wynika to z oprocentowania wkładów lokowanych w tej formie w wysokości 4 proc. oraz przyjęcia zasady, iż równowartość wylosowanych bonów z ich oprocentowaniem przeznacza się na fundusz premii, z którego PKO nabywa losowane samochody. Premie losowane są w stosunku 1 samochód na 800 bonów, co stwarza szansę wygranej.

Losowania samochodów odbywają się co kwartał, a mianowicie: w styczniu, w lipcu i w październiku każdego roku.

W przypadku wylosowania premii w postaci samochodu osobowego, bon podlega zwrotowi PKO.

Wobec wprowadzenia do obiegu samochodowych bonów oszczędnościowych PKO, zaprzestano z dniem 31 marca 1977 roku wystawiania samochodowych książeczek oszczędnościowych

PKO z wkładem w wysokości 1000 zł.

Wystawione przed tym terminem książeczki biorą nadal udział w kwartalnych losowaniach premii w postaci samochodów osobowych — na dotychczasowych warunkach. Na każdy 1.000 książeczek wylosowuje się jeden samochód osobowy. Placówkami sprzedaży i wykupu bonów są powszechne kasy oszczędności, agencje PKO oraz uprawnione urzędy pocztowe. Termin sprzedaży i wykupu bonów jest nieograniczony z tym, że w miesiącach losowania tj. w grudniu, styczniu, czerwcu i wrześniu bon może być przedłożony do wykupu wyłącznie w oddziale PKO, którego odcisk pieczęci zamieszczony jest na drugiej stronie bonu. W WSK sprzedaż i wykup prowadzi agencja znajdująca się w budynku administracyjnym, technicznym, ośrodku przetwarzania informacji, Ośrodka Badawczo-Rozwojowym, wydziałach łopaty i montażu ostatecznego, wydziale mechanicznym i kuźni. Zapraszamy do tych placówek i nabywcom bonów życzymy wygranej.

Mieszkańców Świdnika zachęcamy do zakupu bonów także dlatego, że następne losowanie odbędzie się w październiku w naszym mieście.

## Najlepsza w województwie

Do poważnych decyzji w naszym życiu zaliczamy wybór przyszłego zawodu. Jest to nie lada problem tym bardziej, że często marzenia rodziców o profesji ich dzieci zupełnie odbiegają od zamiłowań czy uzdolnień pociech. Ileż później z tego powodu rozczarowań, placu, narzekania. By temu zapobiec wystarczy tylko rozsądnie przeanalizować realne możliwości nauki naszych dzieci, a im również zostawić prawo wyboru. Może to według nas dziecinne mrzonki to naprawdę marzenia o przyszłym zawodzie?

Zdarza się dość często, że wybór szkoły zawodowej przez dobra uczennicę czy ucznia wywołuje falę oburzenia nie tylko rodziców ale co najdziwniejsze również nauczycieli, którzy upierają się przy liceach ogólnokształcących twierdząc, że jedynie one przygotowują do podjęcia w przyszłości studiów.

Fakt ukończenia szkoły zawodowej nie przeszkadza przecież w kontynuowaniu dalszej nauki

i w ukończeniu szkoły wyższej. W ostatnich latach w całym kraju stwierdzono wyraźny spadek kandydatów do szkół zawodowych. W Świdniku również daje się zauważyć podobną sytuację. W nowym roku szkolnym utworzono mniej klas pierwszych niż w latach ubiegłych w ZSH, ZST i innych szkołach tego typu. A przecież właśnie szkoły zawodowe przygotowują do pracy dają jednocześnie możliwość kontynuowania dalszej nauki.

W Zasadniczej Szkole Handlowej w Świdniku uczy się spora grupa młodzieży, której stworzono doskonałe warunki zdobywania zawodu. W tej szkole podobnie jak we wszystkich tego typu młodzież trzy razy w tygodniu uczęszcza na zajęcia teoretyczne, w pozostałe dni tygodnia pracuje zdobywając wiedzę praktyczną. WSS Spółem bezpośrednio zainteresowana przyszłymi swoimi pracownikami stworzyła doskonałe warunki do zdobywania szlifów zawodowych. Utworzony w sklepie przy

ulicy Świerczewskiego zakład szkoleniowy jest tego dobrym przykładem.

Pracuje tu około 100 uczennic. Prawie wszystkie prace związane z funkcjonowaniem sklepu wykonują same pod fachowym nadzorem instruktorów i dorosłego personelu sklepu. Przyjmują towar, prowadzą dokumentację sklepową, pracują jako kasjerki, zdają pieniądze. Takie włączenie do wszystkich prac sprawia, że czują się one w pełni odpowiedzialne za pracę sklepu. Być współgospodarzem to chyba ważna sprawa a taka jest możliwość tylko wtedy gdy odpowiedzialność potrafimy młodych ludzi do tego przygotować. Wspólna działalność WSS Spółem i władz oświatowych nie idzie na marne, bo przecież zdobycie i miejsca w województwie w konkursie O najlepszego sprzedawcę przez BOŻENĘ SADURĘ absolwentkę szkoły zawodowej jest zwycięstwem tego dowodem i wszystkich wspólnym sukcesem.

I. W.

## RADA UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

### Wcześniejsze przejście na emeryturę

Z dniem 1 sierpnia br. weszły w życie nowe przepisy (Uchwała Nr 100 Rady Ministrów) w sprawie wcześniejszego przechodzenia na emeryturę.

Przepisy te wprowadzają nowe zasady przyznawania świadczeń emerytalnych pracownikom uposażeniom zakładów pracy. Przede wszystkim obniżają o 5 lat ogólnie wymagany wiek, po osiągnięciu którego pracownicy mogą przejść na emeryturę.

Dotyczą więc kobiet, które mają co najmniej 55 lat życia i mężczyzn w wieku 60 lat. Jednakże przepisy, o których mowa mają charakter czasowy — obowiązują w ściśle określonym czasie; dotyczą osób, które osiągnęły wymagany wiek do dnia 30 września 1979 r. i zgłoszą wniosek o emeryturę do dnia 30 czerwca 1979 r.

Tak więc urodzeni po dniu 30 września 1919 r. (mężczyźni) bądź po 30 września 1924 r. (kobiety) nie mogą ubiegać się obecnie o emeryturę na podstawie tych przepisów.

Prócz wymaganego wieku uprawniającego do wcześniejszego przejścia na emeryturę muszą być spełnione łącznie następujące warunki:

- ogólnie wymagany przy przejściu na emeryturę okres zatrudnienia tj. 25 lat dla mężczyzn i 20 lat dla kobiet;
- ważne względy osobiste uzasadniające przejście na wcześniejszą emeryturę;
- zgoda zakładu pracy zatrudniającego pracownika;
- zatwierdzenie wniosku pracownika starającego się o emeryturę przez kierownika jednostki nadrzędnej nad zakładem pracy.

Okres zatrudnienia, o którym wyżej mowa, liczony jest na ogólnych zasadach tj. jako suma poszczególnych okresów bez względu na długość przerw pomiędzy nimi — z tym, że przepisy omawianej uchwały stosuje się wyłącznie do pracowników zatrudnionych jeszcze w dniu 1 sierpnia 1978 r. w uposażonych zakładach pracy.

Co do ważnych względów osobistych, którymi umotywowany być musi wniosek o wcześniejszą emeryturę, to, jak się wydaje, wchodzić tu będą w grę takie przypadki jak stan zdrowia zainteresowanego, konieczność zajęcia się i sprawowania osobistej opieki nad wymagającym tego

członkiem rodziny czy inne względy uwarunkowane specyficzną sytuacją osobistą.

Zgoda zaś zakładu pracy na wcześniejsze przejście pracownika na emeryturę musi być, zgodnie z uchwałą, wyrażona wszędzie tam gdzie nie stoi temu na przeszkodzie interes zakładu pracy. W przypadku gdy zakład pracy odmówi wyrażenia zgody na wcześniejsze przejście na emeryturę pracownik może wystąpić do kierownika jednostki nadrzędnej nad zakładem pracy (tj. do Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego i Siłnikowego w Warszawie — w przypadku pracowników WSK „PZL-Świdnik”). Rozstrzygnięcie kierownika jednostki nadrzędnej nad zakładem pracy jest ostateczne w sprawie udzielenia zgody na wcześniejsze przejście na emeryturę. Zakładowi pracy i pracownikowi nie przysługują więc od tego rozstrzygnięcia prawo odwołania się do żadnego organu.

Wysokość emerytury uzyskanej na podstawie omawianej Uchwały Nr 100 Rady Ministrów ustala się w zasadzie według przepisów o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin. Wyjątek co do ustalenia wysokości emerytury przewidziany jest na korzyść pracowników. Otóż pracownikom, którzy nie później niż do dnia 31 grudnia 1979 r. uzyskają uprawnienie do dodatku za wysługę lat po raz pierwszy lub w wyższym wymiarze od pobieranego w ostatnim miesiącu zatrudnienia, uwzględni się ten dodatek w podstawie wymiaru emerytury.

Ponadto pracownikom, którzy przechodzą na emeryturę w trybie uchwały może być przyznana w dniu rozwiązania stosunku pracy nagroda jubileuszowa w ramach zatwierdzonego funduszu plac, jeżeli okres pracy wymagany do uzyskania tej nagrody upływa nie później niż do dnia 31 grudnia 1979 r.

Przyznane na podstawie omówionych warunków prawo do emerytury nie przysługuje w przypadku ponownego nawiązania stosunku pracy niezależnie od wysokości wynagrodzenia przysługującego za tę pracę.

Zakaz podjęcia jakiegokolwiek pracy (nie tylko na cały etat ale i na część etatu oraz bez względu na to jakie wynagrodzenie przysługiwałoby za tę pracę) obowiązuje również przy wcześniejszym przejściu na emeryturę na

podstawie przepisów z 1975 r., które były już omawiane w „Głosie Świdnika”.

Należy jednak podkreślić, iż najnowsze przepisy o wcześniejszej emeryturze (Uchwała Nr 100) nie uchylały przepisów wspomnianego Rozporządzenia Rady Ministrów z 1975 r. (Dziennik Ustaw Nr 9, poz. 53) dotyczący kobiet mających co najmniej 30 — letni okres zatrudnienia i 55 lat życia bądź mających 15-letni okres zatrudnienia i 60 lat życia oraz inwalidów I lub II grupy a także inwalidów III grupy tzw. „wypadkowej”, którzy osiągnęli 55 lat życia (kobiety) bądź 60 lat (mężczyźni) i mają okres zatrudnienia 20 lat (kobiety) bądź 25 lat (mężczyźni).

Przepisy z 1975 r. nie wymagają ponadto zgody zakładu pracy na wcześniejsze przejście na emeryturę oraz nie obowiązują w tym przypadku tryb zatwierdzania wniosku przez jednostkę nadrzędną nad zakładem pracy. Również według tych przepisów nie jest potrzebne motywowanie wniosku o przejście na emeryturę ważnymi względami osobistymi.

Uchwała Nr 100 Rady Ministrów w stosunku do rozporządzenia z 1975 r. wniosła jedną zmianę. Dotyczy ona korzystniejszego dla pracowników ustalania podstawy wysokości emerytury (dodatek za wysługę lat wlicza się do podstawy nawet wtedy gdy pracownicy nie mają do niego prawa w dniu odejścia na emeryturę ale uzyskaliby to prawo nie później niż do 31 grudnia 1979 r.). Ponadto także pracownikom, którzy przechodzą na emeryturę na podstawie przepisów rozporządzenia z 7 marca 1975 r. może być przyznana w dniu odejścia na emeryturę nagroda jubileuszowa, jeżeli okres wymagany do uzyskania tej nagrody upływa nie później niż do 31 grudnia 1979 r.

Przypominamy ponadto, iż wszelkich informacji o emeryturach i rentach oraz sporządzania wniosków i zgłoszeń na emeryturę bądź rentę pracowników WSK „PZL-Świdnik” — uzyskać można w dziale spraw osobowych WSK tel. 573.

(mgr Edward Ruta)





## Święto latawca

Po raz trzeci już świdnicki oddział WSS Społem i aeroklub zorganizowali w słoneczną niedzielę 17 września Święto latawca. Dopisała pogoda więc na starcie zaprezentowało się osiemdziesięciu zawodników. Komisja pod kierownictwem J. Władysława Działowicza skrupulatnie oceniła staranność wykonania latawców, zdobienia i popisy lotów — po

czym wyłoniono zwycięzców w dwu kategoriach: latawce płaskie i skrzynekowe. Najlepszymi w pierwszej kategorii okazali się Karol i Adam Guz oraz Beata Starobrat — w drugiej Piotr Poręba, Robert Brzuch i Sławomir Czop. Zwycięzcom wręczono ufundowane przez WSS nagrody — wszystkim uczestnikom drobne upominki.

### 50 LAT PZL

## W światowej czołówce

(Dokończenie ze str. 2)  
stanowiły wzór rozwiązań konstrukcyjnych. W latach międzywojennych wyprodukowano łącznie 4100 samolotów (w tym 1100 z licencji, a 3000 wg opracowań własnych) i 1400 szybowców. Głównym odbiorcą sprzętu latającego było lotnictwo wojskowe. Moce produkcyjne i potencjałne możliwości wytwórni były jednak stale nie wykorzystane ze względu na skromny budżet wojskowy przeznaczony na modernizację lotnictwa. W związku z tym energicznie starano się o zamówienia zagraniczne. Sytuacja uległa pewnej poprawie dopiero w roku 1938 kiedy w ramach planu przebrożenia armii polskiej MSW wyasygnowało znaczne kwoty na rozwój lotnictwa. Ekonomiczno-polityczne przesłanki spowodowały, że we wrześniu 1939 r. mieliśmy nowoczesne bombowce ale przestarzałe już myśliwce. Radykalne zmiany na lepsze miały nastąpić na początku lat czterdziestych. W trakcie realizacji były wówczas projekty samolotów znacznie przewyższających swymi osiągniętymi i własnościami opracowania zagraniczne, a zwłaszcza niemieckie. Po

przegranej kampanii wrześniowej większość konstruktorów lotniczych opuściła kraj i różnymi drogami docierając do Francji znalazła zatrudnienie w tamtejszym przemyśle. Po jej upadku w 1940 r. przedostali się oni do Anglii, gdzie kontynuowali pracę lub służyli w lotnictwie. Część konstruktorów przedostała się do Turcji i działała w wytwórni TFK. Z tych, którzy pozostali w kraju większość zginęła walcząc w szeregach ruchu oporu z hitlerowskim okupantem. W 1943 r. inż. A. Kocjan wpadł na ślad niemieckich pocisków kierowanych V-1, zdobył wiele cennych wiadomości o nich, które posłużyły do zlokalizowania i zniszczenia wytwórni w Peenemünde. Po zakończeniu wojny tylko znikoma część przedwojennych fachowców odbudowywała ze zniszczeń nasz przemysł lotniczy. Ci co z różnych przyczyn pozostali za granicą pracowali na odpowiedzialnych stanowiskach konstruktorów lotniczych a potem niektórzy konstruktorów statków kosmicznych w wielu znanych wytwórniach amerykańskich, angielskich czy francuskich. J.T.

## Podziękowanie

Organizatorom obozu harcerskiego w Suścu dla młodzieży szkoły podstawowej nr 1, serdeczne podziękowania za wspaniały wypoczynek składają

Traperzy

## Dziennikarze i kuratorzy

(Dokończenie ze str. 4)  
A teraz wracając do spraw obozu: Zakwaterowano nas w domu wczasowym „Górnik” kołpalni Lenin. Komfort raczej przeciętny, chociaż jak na ośrodek kąpielni mógłby być większy. Było za mało łazienek i natrysków. Dla ciekawskich powiem, że łazienki były wspólne, damsko-męskie. Kto chciał się ciągle kąpać mógł to robić w rwącym potoku, który przepływał obok i był przewidziany jako uzupełnienie bazy socjalnej. Jedzenie super! Stołówka miała swoją maszynę, więc dogadzała nam jak mogli. Jak się okazało, co niektórym brakowało owoce mleka (wyrzabia się z niego smakowite serki). Robili oni cichaczem wyprawy w góry. Jednak ilość wycieczek tego typu

znacznie zmalała po ukazaniu się w gazecie obozowej wiadomości, że wśród owych zdarzają się również i barany...

Pogoda zbytnio nas nie rozpieszczała ale w porównaniu z tym co było w Świdniku to tam mieliśmy luksus. Nawet opalał się. Szkoleniami nas nie przeciążano, dbając tym samym o nasze samopoczucie. Jak ktoś był niedouczonej i chciał się podszkolić mógł to z powodzeniem zrobić.

Jak przystało na „ludzi pióra” wydaliśmy dwie gazety, które były poddawane superścislej kontroli. Jednak nie wpłynęło to zbytnio na poziom powielanych materiałów, najwyżej niektóre były skracane lub w ogóle się nie ukazywały. Ale to podobno sprawa

komendy.

A oto kilka przedruków —

Góral do górala:

— Baco mata wrzutek?

— Mom, ino zimny...

Z ogłoszeń: „Rada Obozu z żalem zawiadamia, że w dniu 26. 08.78 r. w późnych godzinach wieczornych odeszła ś.p. pełna świadomość. Cześć jej pamięci!”.

Były również rzeczy poważne, ambitne. Na łamach gazetki ukazywały się także utwory rymowane i nie tylko tzw. wiersze. W niektórych kręgach obozowych królował brydż, gra intelektualna, jak to ktoś ładnie określił. Stał on na różnym poziomie — zdarzało się, że po kontroli partnera trzeci głos rekontrował.

Jednak w większości reprezentowano spore umiejętności. W brydża grywała również i płeć piękna. Jak się każdy orientuje przy rozrywce trzeba intensywnie myśleć. Wtedy to mieliśmy jaskrawy obraz „kobiety myślącej”... chociaż występowały i w tym przypadku bardzo nieliczne wyjątki.

Podsumowując powyższe — było niezłe, każdy znakomicie wypoczął. Zdarzały się również osoby, które wiele się nauczyły (niekoniecznie dziennikarstwa). Co niektóre dziewczyny do tej pory żyją zapewne marzeniami z Zawoi, inni myśla by za rok znów przyjechać na podobny oboz. Głowa do góry, aby do lata. Tadeusz Roczniak i Eugeniusz Kurza.

mgr Edward Ruta

GŁOS ŚWIDNIKA

Redaguje zespół w składzie: Maria Balicka (red. naczelna), Mieczysław Kruk (redaktor), Jan Tarajko (publicysta), Irena Wierchoś (red. techn.) oraz kolegium redakcyjne w składzie: Helena Grudzińska, Henryk Kamiński, Włodzisław Lorenc (zastępca przewodniczącej kolegium), Zdzisław Mazur, Witold Smetny i Ludwika Socha.

Adres redakcji 21-045 — WSK Świdnik k. Lublina tel. 120-61 wewn. 249  
Drukarnia zakł. WSK-Świdnik zam. 1305 z dn. 20.09.78 r. 3.000 T.4

## Piotr Brendler w krajowej czołówce

W początkach września w Słupsku odbywały się spadochronowe Mistrzostwa Polski juniorów w których startował członek

świdnickiego aeroklubu 17-letni uczeń LO Piotr Brendler. Zdobył on szóste miejsce w akrobacji spadochronowej — co dla upra-

wiającego dopiero od dwu lat tę dyscyplinę sportu zawodnika jest dużym sukcesem. Gratulujemy!

Aeroklub Robotniczy w Świdniku prowadzi nabór kandydatów do szkolenia szybowcowego i spadochronowego. Kandydaci, którzy ukończyli 16 lat — uczniowie szkół ponadpodstawowych

## Ważne dla młodzieży

proszeni są o zgłaszanie się do aeroklubu świdnickiego przy ulicy Kolejowej 3, tel. 123-16.

Szkolenie teoretyczne prowadzone będzie w zimie — jego uczestnicy na wiosnę będą mogli rozpocząć zajęcia praktyczne.

## Wilgą na mistrzostwa

Na 31 zalóg biorących udział w XXI Samolotowych Mistrzostwach Polski startujący na naszej zakładowej Wildzie pilot z wydziału agro — Jacek Rygielski i jego aeroklubowy kolega z Torunia Andrzej Klimke zajęli 24 miejsce zdobywając 2623 pkt. Mistrzostwa trwały od 2 do 9 września br. i były jedną z imprez organizowanych dla uświetnienia 50-lecia aeroklubu kra-

kowskiego, którego członkowie — Krzysztof Lenartowicz i Edward Popiołek zdobyli dwa pierwsze miejsca.

Trzecim był od niedawna wicemistrz świata — Witold Świądek z Rzeszowa, czwarty krakowianin Marian Wajda. Miejsce piąte wywalczyła załoga Miłos Fieła i Radisław Jezek z Czechosłowacji.

H.K.

## O wszystkim po trosze

(Dokończenie ze str. 4)  
1 mieszkanie na koło, byłoby sprawiedliwie?”

Wnioski są protokółowane, następnego dnia wszystkie dokumenty z zebrania przejdą do zarządu zakładowego, stamtąd zostaną skierowane do realizacji.

Dziś wybrano nowego członka zarządu do spraw kulturalno-oświatowych, została nim kol. Jolanta Kukuryko. Zebranie ma się ku końcowi — trwało ponad godzinę. Przewodniczący wstaje i odczytuje projekt planu pracy — młodzi głośno za jego przyjęciem bo jest bogaty i ciekawy. Kierownik oświadczył, że porozumiewa się z tymi co zlekceważyli zebranie. Zrobił to i przewodniczący koła, który chce by młodzież z wydziału motocyklowego traktować nie tak po macoszemu jak obecnie, tak być może jednak dopiero wtedy, gdy i młodzi będą odpowiedzialni.

Jest kilka minut do siedemnastej, młodzi idą do swoich domów, dyskusja rozpoczyna się na nowo:

Stuchaj Danko — pamiętasz tę uroczystość wyprodukowania półtoramilionowego motocykla? Kto wtedy dostał wyższe grupy i odznaczenia państwowe? Na pewno nikt z nas, bo to się robi za ścianą kolektywnie!

Dalszej rozmowy już nie słyszałem bo grupa młodych ludzi była coraz dalej. Popelnili podstawowy błąd, po to było zebranie i dyskusje, był tam kierownik i wszystkie sprawy można było tam na zebraniu wyłożyć, rozwinąć czy zmienić. Pięć minut później i w innym miejscu dyskusja ta przecież straciła sens i znaczenie.

fan.



Najwyższy czas na konserwację sprzętu wodnego przed zimą.

### W ŚWIECIE PRAWA

## Zatrudnianie młodocianych w porze nocnej

Zgodnie z kodeksem pracy (art. 203 § 1) młodocianego nie wolno zatrudniać w porze nocnej jak również w godzinach nadliczbowych. Pora nocna zaś obejmuje 8 godzin pomiędzy godzinami 21 a 7 rano określonych w regulaminie pracy bądź przez kierownika zakładu pracy w porozumieniu z radą zakładową w zakładach w których nie ma regulaminu).

Przepisy te jednocześnie w treści i jasne w sformułowaniu budzą niekiedy jednak wątpli-

wości i prowadzą do nieporozumień.

Otóż niektórzy kierownicy działów lub wydziałów zatrudniających młodocianych niezależnie od postanowień regulaminu pracy już o godzinie 21 zabraniają młodocianym wykonywać pracę i wysyłają ich do domu.

Kierownicy ci obawiają się zapewne sankcji przewidzianych w art. 281 kodeksu pracy, który stanowi, że w razie naruszenia przepisów o czasie pracy lub ochronie pracy kobiet i młodocianych inspektorzy pracy lub ko-

legia do spraw wykroczeń orzekają karę grzywny do 5.000 złotych.

Obawy te jednak w omawianym przypadku są zupełnie nieuzasadnione gdyż regulamin pracy jak np. Regulamin Pracy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego „PZL-Świdnik” w Świdniku w art. 8 stanowi, że pora nocna trwa od godziny 23.00 do godziny 7.00 rano. W takim przypadku młodocianego wolno zatrudniać po godzinie 21 i sankcje z przepisu art. 281 kodeksu pracy nie mają tu zastosowania — jeżeli oczywiście młodociani nie będzie zatrudniani po godzinie 23 i przed 7 rano.

mgr Edward Ruta